

(Gazzetta dello Sport - C.Zucchelli) Są dwoma filarami z argentyńskiej "bandy" w Trigorii, razem z Fazio i Nanim z Primavera. Leandro Paredes i Diego Perotti są nierozłączni, tak jak i ich partnerki, Julia i Camila i dzieci, Victoria, Giovanni (pomocnika) i Francesco (napastnika).

Są bardzo do siebie przywiązani, obydwaj mieszkają w Casal Palocco, z kolei Fazio w Torino. Dzielą wieczory w domu, w argentyńskich restauracjach, spacerach w centrum, świętowaniem z dziećmi. Bardzo przyjazna rodzinna atmosfera, czemu często dokuczają koledzy z zespołu - kilka dni temu Strootman opublikował brazylijską flagę pod zdjęciem ich grupy. Perotti ma sześć lat więcej od Paredesa i jest dla niego kimś w rodzaju starszego brata, mimo że teraz, być może, to właśnie on potrzebuje bardziej swojego przyjaciela, aby przezwyciężyć ten niełatwy moment.

W zeszłym sezonie, gdy tylko przybył na koniec stycznia z Genoi, wybiegł od razu na boisko, wywalczył miejsce i nikt mu go nie odebrał. W tym sezonie nie był niezbędny: eksplozja Dzeko, zmiana ustawienia, zbyt wiele problemów fizycznych i ograniczona skuteczność pod bramką, nie licząc nieomyślności w strzałach z 11 metrów, ograniczyły jego wydajność. W ostatnich półtora miesiąca w lidze zagrał 90 minut tylko przeciwko Napoli, dalej zaliczył ławkę z Fiorentiną, nie zagrał z Palermo i grał w końcówkach z Crotone, Torino i Sassuolo (w sumie 16 minut). Nie lepiej poszło w Lidze Europy: nie zagrał w pierwszym meczu z Villarealem, wyszedł na boisko na 90 minut w niemal nieznaczącym meczu rewanżowym. Z Lyonem zagrał tylko 19 minut w dwóch meczach. W meczu z Lazio w Coppa Italia zagrał 26 minut po przerwie, gdyż Dzeko i Salah są dla Spallettiego pewnymi punktami, a El Shaarawy daje oznaki ożywienia z fizycznego punktu widzenia.

Lepiej mają się sprawy, jeśli chodzi o Paredesa, który wczoraj wieczorem jadł kolację z Ocamposem z Milanu. W przeciwieństwie do swojego przyjaciela, Diego (również on był wczoraj na kolacji z graczem Rossonerich, Suso), pokonał już moment spadku formy: zdobył dwa gole w ostatnich trzech meczach na Olimpico, od meczu z Fiorentiną zagrał w pierwszym składzie cztery z siedmiu meczów i z dużym prawdopodobieństwem, w związku z zawieszeniem Strootmana, zagra też w pierwszym składzie w meczu z Empoli. To dla niego rzecz jasna mecz szczególny, gdyż dojrzał w poprzednim sezonie właśnie w Toskanii. Przyszłość jest wciąż do napisania: czy będzie w Rzymie (umowa do 2019 roku) czy gdzieś indziej? Na pewno Leo nie miał problemów z pokazaniem się w niedzielę przed oczami obserwatorów z Atletico Madryt.

Autor: abruzzi